

29 KWIETNIA 2018 | BEZPŁATNY DODATEK DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

# KAMIENI, KTÓRY PORUSZYŁ LAWINĘ

40. ROCZNICA POWSTANIA WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

**GOŚĆ**  
NIEDZIELNY



[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

ISSN 0137-7604 • Y 9004 C NR INDEKSU 359424

[www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)



SIAMOMIR KASPER

## WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE „SOLIDARNOŚĆ”

1980 r. był największym polskim zwycięstwem drugiej połowy XX w. Nie byłoby go bez czerwcowej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w 1979 r. i powstania rok wcześniej Wolnych Związków Zawodowych. To odwaga i poświęcenie tej niezłomnej kilkudziesięciosobowej garstki, w połączeniu ze wspólnotowym przeżyciem milionów, przyniosły Polsce „Solidarność”.

Samotnie rzucili wyzwanie komunizmowi u szczytu jego potęgi, gdy zdobywał przyczółki na kolejnych kontynentach i skutecznie manipulował bezmyślnymi rzeszami ludzi w państwach Zachodu. Wolne Związki Zawodowe uderzyły w fundament czerwonej ideologii, zakładającej, że robotnicy są warstwą rządzącą, a system przynosi im pełnię szczęścia. Ten fałsz był zapisany w konstytucji PRL, wzorowanej na sowieckiej: „Podstawę obecnej władzy ludowej w Polsce stanowi sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. W sojuszu tym rola kierownicza należy do klasy robotniczej jako przodującej klasy społeczeństwa...”.

Krwawo tłumione robotnicze protesty przedstawiane były jako działania „reakcji” bądź skutek „wypaczeń”. Reżim cofał się wtedy na chwilę, ale jego istota pozostawała nienaruszona. Zmianę mógł wymusić jedynie społeczny nacisk, stąd pomysł powołania komitetów Wolnych Związków Zawodowych, które powstały w Katowicach, Gdańsku i później w Szczecinie. Pierwsza grupa została szybko rozbita i odcięta od zakładów pracy. Zastosowano wobec nich cały wachlarz represji: pobicia, areszty, sfingowane procesy, uderzono w żony i dzieci. Nie wszyscy wytrwali, ale w Gdańsku, gdzie ważnym spoiwem była pamięć o masakrze Grudnia '70, udało się stworzyć środowisko i zdobyć niewielkie oparcie w kilku zakładach pracy. To dzięki nim na czele 21 postulatów gdańskich w sierpniu 1980 r. znalazło się żądanie „akceptacji niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych...”. Nieczęsto w naszych zmaganiach o wolność tak nieliczni potrafili pociągnąć za sobą miliony, a zwycięstwo przychodziło tak szybko. Zwycięstwo tym większe, że celem WZZ była walka o godne życie robotnika, która doprowadziła do narodzin „Solidarności” i odzyskania niepodległej Polski.

dr Jarosław Szarek, PREZES IPN



JÓZEF WOLNY / FOTO GOŚC

## ORĘDOWNICY WOLNOŚCI

W czasach, gdy większość pogodziła się z tym, że jedynym pracodawcą musi być państwo komunistyczne, a jedyną możliwą organizacją związkową to podporządkowane komunistom związki zawodowe zrzeszone w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, kilka osób na przekór temu zaczęło tworzyć Wolne Związki Zawodowe. Już sama ich nazwa burzyła spokój władz, podważała bowiem uzurpowaną przez komunistów władzę nad robotnikami i kompromitowała proreżimowe związki. 21 lutego 1978 r. w Katowicach powstał Komitet Pracowniczy Wolnych Związków Zawodowych – pierwsza w PRL niezależna od władz organizacja związkowa. Dwa miesiące później, 29 kwietnia 1978 r., w Gdańsku zainaugurowała działalność Komitet Założycielski WZZ Wybrzeża. Rok później powstał Komitet Założycielski WZZ Pomorza Zachodniego. W 40. rocznicę narodzin WZZ przybliżamy okoliczności ich powstania oraz sylwetki założycieli i działaczy, dla których najważniejszym i skutecznie realizowanym celem aktywności były suwerenność bez sowieckiego dyktatu i pełne poszanowanie godności pracowników w rządzonej przez komunistów Polsce. Wyróżniało ich to również od innych nurtów przedsierniowej opozycji. Z dzisiejszej perspektywy może się wydawać, że niewiele udało im się zdziałać. Jednak kiedy weźmie się pod uwagę, że tę garstkę zapaleńców tropiły setki funkcjonariuszy i agentów bezpieki, widać, jak groźny był wyłom dokonany przez twórców WZZ. Dzięki WZZ Wybrzeża, które w sierpniu 1980 r. przygotowały i poprowadziły strajk w Stoczni Gdańskiej, doszło do powstania „Solidarności”. Twórcy i działacze WZZ za swą działalność niejednokrotnie płacili wysoką cenę. Byli represjonowani, szykanowani, inwigilowani. Użyto przeciwko nim całego arsenału sił i środków. Przykładem są chociażby działania wobec Kazimierza Świtonia, założyciela Komitetu Pracowniczego Wolnych Związków Zawodowych. O ile wiedza o charakterze działań wydziałów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa prowadzonych wobec niego jest już w miarę znana, to znacznie słabiej znane są działania podejmowane przez tzw. wydziały pomocnicze, odpowiadające za obserwację i podsłuchy. Techniki operacyjne wykorzystywane do inwigilacji pozwalały nie tylko śledzić na bieżąco działania podejmowane przez opozycjonistów, ale też im przeciwdziałać.

Losy działaczy WZZ różnie się potoczyły. Wielu odegrało później ważną rolę w opozycji solidarnościowej. Niektórzy w wyniku działań SB zakończyli swą działalność na rzecz opozycji. Nieliczni zostali zdekonspirowani jako agenci bezpieki.

dr Cecylia Kuta, IPN KRAKÓW

# Niebezpieczny ruch społeczny

Pogłębiający się kryzys gospodarczy, protesty robotnicze w czerwcu 1976 r. oraz represje ze strony władz stały się bezpośrednim powodem powstania zorganizowanej opozycji demokratycznej. We wrześniu 1976 r. grupa osób o różnorodnych poglądach i rodowodach ideowych, którą połączył sprzeciw wobec polityki władz komunistycznych, powołała do życia Komitet Obrony Robotników, przekształcony rok później w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. W następnych miesiącach i latach działalność zainaugurowały kolejne środowiska opozycyjne o zróżnicowanym profilu: Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (marzec 1977), Studenckie Komitety Solidarności (od maja 1977), Towarzystwo Kursów Naukowych (od lutego 1978). W 1978 r. opozycja demokratyczna rozszerzyła się o dwa komitety założycielskie Wolnych Związków Zawodowych: w Katowicach i Trójmieście. Rok później powstał Komitet Założycielski WZZ Pomorza Zachodniego. Pod koniec lat 70. do opozycji dołączyły: Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej i Ruch Wolnych Demokratów. Duża różnorodność działających jawnie opozycyjnych ruchów i organizacji stanowiła ewenement na skalę całego bloku wschodniego.

## INSTYTUCJA SPOŁECZNA

Wśród wymienionych środowisk i nurtów opozycyjnych szczególną rolę odegrały WZZ-ty. W odróżnieniu od innych organizacji cechowała je większa wrażliwość na sprawy robotnicze i socjalne oraz zakorzenienie w tradycji Grudnia '70. Wielu działaczy WZZ wcześniej współpracowało z KOR lub ROPCio. Doświadczenia te okazały się przydatne w późniejszej działalności. „KOR był inspiracją dla wszystkich grup opozycyjnych, które ogłaszały jawnie swoją działalność. Przecież on pierwszy to zrobił. I to jest ogromna zasługa KOR, bo

DZIAŁACZE WZZ UWAŻALI, ŻE SPOŁECZEŃSTWO MOŻE BRONIĆ SIĘ SAMO, A POTRZEBNY JEST MU JEDYNIIE SZYLD.

dr Cecylia Kuta

IPN Kraków

i ROPCio, i RMP, i wszystkie organizacje, oczywiście też WZZ-ty, szły tym tropem: »skoro im głowy nie ucieli, to może i nam się jakoś uda« – wspomina działaczka WZZ Wybrzeża Joanna Duda-Gwiazda. W przeciwieństwie do KOR, który bronił robotników, działacze WZZ uważali, że społeczeństwo może bronić się samo, a potrzebny jest mu jedynie szyld. Stąd pomysł pierwszego w bloku sowieckim niezależnego związku zawodowego.

Aktywizując środowiska pracownicze i dążąc do powołania organizacji, której celem jest obrona praw oraz przywilejów pracowniczych i związkowych, walczone o odzyskanie podmiotowości społeczeństwa. Stosunek WZZ do niepodległości wynikał – jak zauważył Andrzej Gwiazda – z poglądów osób, które przychodziły na spotkania WZZ. Mówił: „Każdy członek WZZ na pytanie »po co nam jest

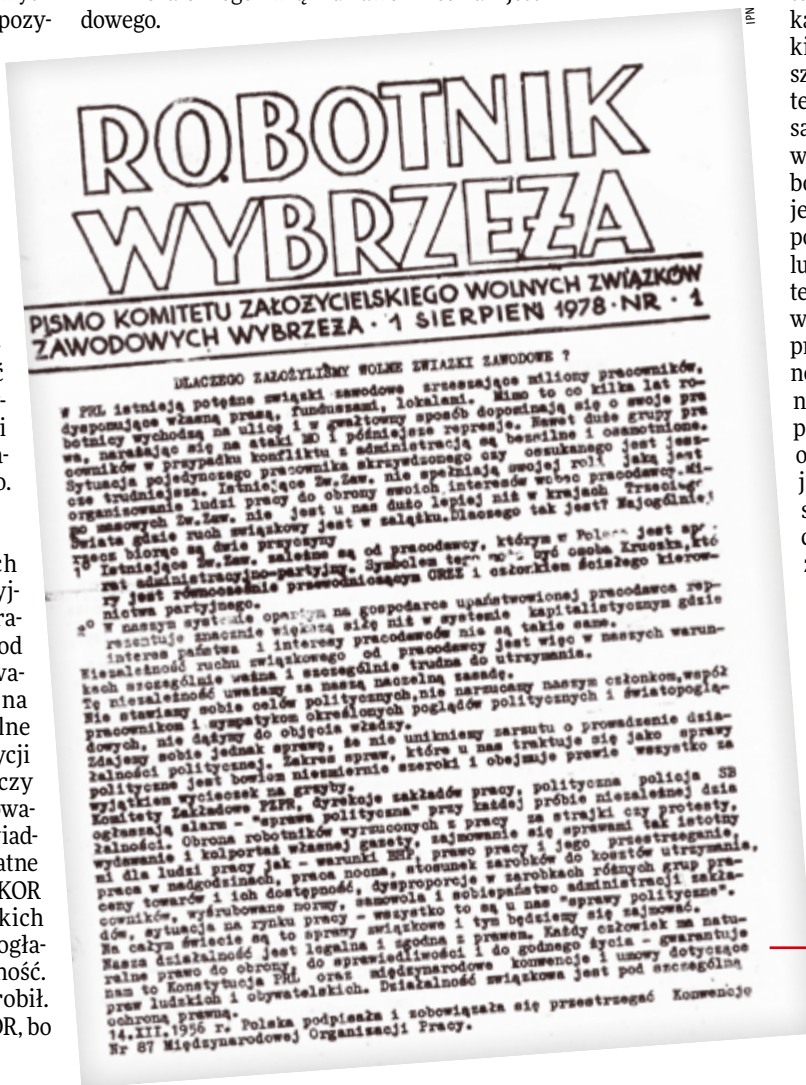
potrzebna niepodległość?«, odpowiadał od razu całą serią przykładów i konkretów. Niestety, na to pytanie nie umieli [...] odpowiedzieć członkowie KPN, traktujący niepodległość jako abstrakcyjną ideę”.

## NIEPOKÓJ KREMLA

Powstanie WZZ wzbudziło zaniepokojenie władz PRL. Niepokoili się również towarzysze w Moskwie. Piotr Kostikov, który w latach 1964–1980, w ramach Wydziału Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych KC KPZS, nadzorował sprawy polskie, zanotował, że o ile doniesienia o działalności innych środowisk opozycji przedsierpniowej nie robiły na nich silniejszego wrażenia, to wiadomości o Wolnych Związkach Zawodowych zaalarmowały kierownictwo partii. Pisał: „Nasi szefowie sformułowali taką tezę: ten ruch jest niebezpieczny, już same nazwy – wolne związki zawodowe czy komitety obrony robotników – są dynamitem. Ruch jest niebezpieczny, bo wraca do początku wieku, do korzeni rewolucji społecznej. Tę niewiarygodną tezę sformułowano u nas jeszcze w latach 70. Krył się za nią strach przed... rewolucją. Nie poprzestano na teorii, na użytek wewnętrzny Związku Radzieckiego poszły polecenia o zastrzeżeniu represji, obserwacji, ściąganiu sił podejmujących działania przeciw państwu radzieckiemu. U nas jeszcze nikt nie pomyślał o wolnych związkach, ale już rozstawiano posterunki”.

Obawy Kremla były uzasadnione. Działacze WZZ Wybrzeża, organizując w sierpniu 1980 r. strajk w obronie zwolnionej z pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina Anny Walentynowicz, doprowadzili do powstania NSZZ „Solidarność” – największej w sowieckim imperium organizacji niezależnej od komunistów. ■

„Robotnik Wybrzeża”. Pismo WZZW redagowane przez Bogdanę Borusewicz



**T**o nasze spotkanie jest zjawiskiem nowym, bo kto by przypuszczał, że po dwóch i pół lat [tak w oryginale] istnienia pierwszego w Polsce Komitetu Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach będę mógł jako inicjator, współzałożyciel, bez cenzury, swobodnie, z tego miejsca do was – ludzi pracy – przemawiać” – mówił w październiku 1980 r. na jednym ze spotkań organizowanych przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Kazimierz Świtoń. – „Nikt nie przewidział, iż w tak krótkim czasie rząd pod naciskiem polskiej klasy robotniczej pozwoli na oficjalną działalność niezależnych samorządnych związków zawodowych w naszym kraju”.

Zdziwienie Świtonia będzie bardziej zrozumiałe, kiedy uświadomimy sobie, że między 1977 r. a początkiem września 1980 r. był on jednym z najbardziej prześladowanych działaczy opozycji demokratycznej w PRL. Różnorodne szykany i represje stosowane wobec Świtonia, m.in. za wsparcie Komitetu Obrony Robotników czy zaangażowanie w działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, uległy szczególnemu nasileniu po tym, jak w lutym 1978 r. założył on w Katowicach pierwszy w kraju Komitet Wolnych Związków Zawodowych.

#### W OBRONIE PRAW PRACOWNICZYCH

Stało się tak dlatego, że tworząc WZZ, Świtoń uderzył w jeden z dogmatów systemu komunistycznego, który głosił całkowitą kontrolę partii nad ruchem związkowym. Stąd też istniejące w PRL oficjalne związki zawodowe, zrzeszone w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, nie były tym, czym być powinny, czyli organizacjami pracowników powstałymi w celu obrony ich wspólnych interesów ekonomicznych i społecznych. Pełniły one natomiast przede wszystkim funkcję „transmisji partii do mas”. W deklaracji założycielskiej katowickich WZZ określono je wręcz jako „poganiaczy robotników”. I tak miało pozostać. Tymczasem Świtoń i garstka współdziałających z nim osób zaburzyli kilkudziesięcioletni układ, rzucając hasło-wezwanie skierowane do pracowników w całym kraju, by idąc za przykładem z Katowic



# Działalność w cieniu represji

PIERWSZE WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE ZAŁOŻYŁ W KATOWICACH KAZIMIERZ ŚWITONŃ. BYŁ TO IMPULS DLA PODOBNYCH INICJATYW W KRAJU.

**dr Jarosław Neja**

*IPN Katowice*

tworzyli kolejne, własne komitety WZZ.

W warunkach PRL, w których państwo było de facto głównym, prawie jedynym pracodawcą, wezwanie pracowników do organizo-

wania się w niezależne organizacje związkowe nie mogło zostać odebrane inaczej jak tylko jako bardzo niebezpieczne dla systemu – bo odnosząca się wprost do „klasy robotniczej” – działalność anty-

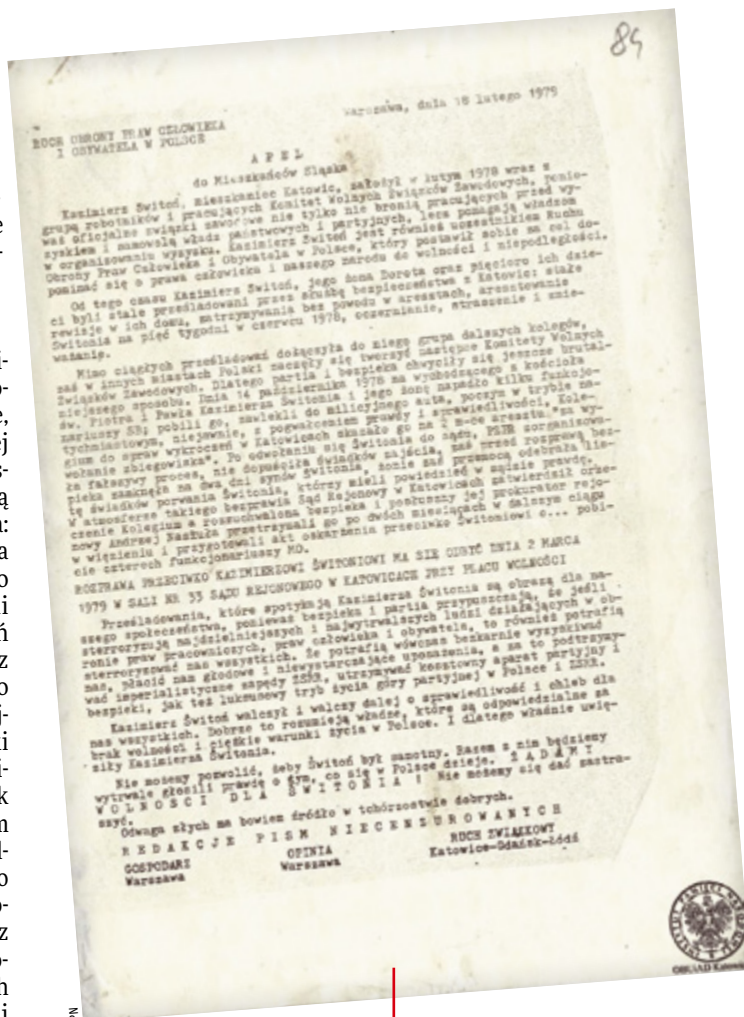
socialistyczna. Jeżeli dodamy do tego, że działo się to pod bokiem największej w kraju wojewódzkiej organizacji PZPR, a wezwanie wyszło z regionu uchodzącego za matczynik ówczesnej ekipy rządzącej,

z województwa stanowiącego największe skupisko robotników wielkoprzemysłowych w Polsce – to łatwiej przyjdzie nam zrozumieć wściekłość władz i ostre reakcje katowickiej SB na wolnozwiązkową inicjatywę. Kielkujące zagrożenie postanowiono zażegnać w zarodku.

#### NIELICZNI

Wraz ze Świtoniem do Komitetu Pracowniczego WZZ w Katowicach przystąpiły osoby, które, podobnie jak on, już wcześniej w różny sposób kontestowały system. Pod deklaracją założycielską organizacji znajdujemy nazwiska: Władysława Suleckiego, Romana Kściuczka, Tadeusza Kickiego i Ignacego Pinesa. Wszyscy oni znali Świtonia m.in. ze spotkań w ramach prowadzonego przez niego od sierpnia 1977 r. w jego mieszkaniu Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego ROPCiO. Kicki i Pines, m.in. pod wpływem nacisków ze strony SB, wycofali jednak swój akces do organizacji, zanim w ogóle rozpoczęli w niej jakąkolwiek działalność. W ten sposób po kilku dniach od inauguracji katowickich WZZ, zaplanowanej przez Świtonia na 23 lutego 1978 r., komitet składał się już tylko z trzech osób. Ci jednak, którzy pozostali w organizacji, byli zdeterminowani, by działać w niej nadal. Na przykład dla Suleckiego, górnik z Gliwic, udział w WZZ był niejako kontynuacją jego dość bogatej przeszłości opozycyjnej. Jeszcze w czerwcu 1960 r. aktywnie uczestniczył w demonstracji ulicznej w obronie krzyża usuniętego przez władze z terenu gliwickiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Od 1976 r. utrzymywał kontakty z działaczami kowalczymi, a we wrześniu 1977 r. został współpracownikiem założonego przez nich pisma „Robotnik”. Z kolei mieszkający w Mysłowicach Kściuczek nie pracował zawodowo, utrzymując się m.in. z przydomowej hodowli. Obok Świtonia stał się on wkrótce nie tylko najbardziej aktywnym działaczem katowickich WZZ, ale też jednym z najważniejszych uczestników ROPCiO w województwie katowickim.

Z czasem do komitetu przystąpiło jeszcze kilka nowych osób, m.in. Bolesław Cygan, ślusarz z Wodzisławia Śląskiego,



czy syn Świtonia – Jan. Niestety, zasadniczo nie wpłynęło to na rzeczywisty rozwój organizacji. Skala inwigilacji, szykany i represje, jakie od początku spadły na śląskich wolnozwiązkowców, skutecznie ograniczały ich działalność. Sprowadzała się więc ona przede wszystkim do opracowywania i kolportażu apeli i oświadczeń, pism drugiego obiegu, opracowywania artykułów, które zamieszczane były następnie w niezależnej prasie. Z uwagi na przeciwdziałania SB nie powiodła się próba współredagowania przez Świtonia i Kściuczka wydawanego od sierpnia 1978 r. w Łodzi przez środowisko ROPCiO miesięcznika „Ruch Związkowy”. Formalnie działacze katowicki wchodzili w skład redakcji pisma, jednak zdecydowaną większość prac redakcyjnych wykonywał w Łodzi Andrzej Woźnicki.

#### SZYKANY I REPRESJE

Świtoni miał zresztą problemy nie tylko z wyjazdami na spotka-

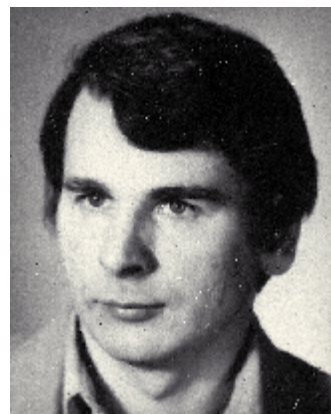
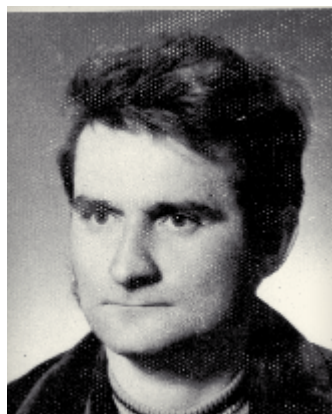
koma tygodniami aresztu za „nielegalne posiadanie broni sportowej”. Ponownie znalazł się za kratami w październiku 1978 r., podobnie zresztą jak Kściuczek. Wkrótce wytoczono mu proces i w marcu 1979 r. skazano na rok więzienia za rzekomą czynną napaść i znieważenie funkcjonariuszy MO. W pojedynkę miał jakoby pobić aż czterech z nich i zdewastować służbowe auto. Na szczęście wyrok nie był prawomocny i twórca WZZ znalazł się na wolności. W tym czasie organizacja straciła jednak Suleckiego, którego władze zmusiły do emigracji. To, jak i kilkumiesięczne uwięzienie Kściuczka i Świtonia, zahamowało i tak już ograniczoną działalność komitetu. Tymczasem jego najważniejsi działacze coraz bardziej rozmiłali się w poglądach na temat przyszłości organizacji. Narastające między nimi nieporozumienia wykorzystywała SB. W efekcie latem 1979 r. między działaczami doszło do konfliktu. Dalszą działalność w ramach WZZ starał się, mimo ustawicznych represji, prowadzić Świtoni. Kściuczek zaangażował się przede wszystkim w działalność powstałej we wrześniu 1979 r. Konfederacji Polski Niepodległej.

#### IMPULS ZE ŚLĄSKA

W tym czasie jednak w Trójmieście działał już od kilkunastu miesięcy Komitet Założycielski WZZ Wybrzeża. Niebawem powstać miał kolejny – WZZ Pomorza Zachodniego w Szczecinie i Gryfinie. Impulsem do ich utworzenia była właśnie inicjatywa śląska. Jeden z założycieli organizacji zachodniopomorskiej Stefan Kozłowski przyznawał po latach: „Ja sam często się bałem i wyobrażałem sobie, że jeżeli znalazłbym się w sytuacji pana Kazimierza Świtonia, to by mi odważy nie wystarczyło, żeby tak działać jak on w Katowicach [...] Dla mnie osobiście był postacią może niekiedy kontrowersyjną, ale jednak był kimś, o kim myślałem: »chciałbym być taki jak pan Świtoni«. To było dla mnie najważniejsze”. W ten sposób wolnozwiązkowcy zbierali doświadczenia, które okazały się bezcenne w okresie budowania zrębów późniejszej „Solidarności”. Wśród osób, które od września 1980 r. tworzyły jej strukturę, nie zabrakło także twórcy katowickich WZZ. ■

**Apel wystosowany przez redakcję pism drugiego obiegu w obronie aresztowanego w czerwcu 1978 r. Kazimierza Świtonia**  
Na sąsiedniej stronie: **Kolportaż ulotek w obronie Kazimierza Świtonia przed jednym z katowickich kościołów.**  
**Zdjęcie operacyjny SB**

nia redakcji „Ruchu Związkowego”. SB obstawiła go do tego stopnia, że nie mógł on bez „ogona” wyjść z domu. Dzięki podsłuchowi i stałej obserwacji mieszkania bezpieczeństwa wiedziała nawet, kiedy w nocy wstawał z łóżka. Zbigniew Romaszewski wspominał po latach, że w kamienicy, w której Świtoni utworzył wolne związki, „nawet na schody nie można było wyjść, bo były totalnie obstawione”. Nie było w tym stwierdzeniu cienia przesady. Twórcę WZZ zmuszono ponadto m.in. do zamknięcia prywatnego warsztatu naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego – głównego źródła utrzymania jego rodziny. W czerwcu 1978 r. ukarano go kil-



# Krok ku niepodległości

**P**od koniec kwietnia 2018 r. mija 40. już rocznica ukonstytuowania się organizacji stosunkowo mało znanej w Polsce, choć jej działalność w znacznym stopniu przyczyniła się do wybuchu strajków podczas pamiętnego Sierpnia '80 i w konsekwencji do powstania NSZZ „Solidarność”, pierwszego w dziejach państw komunistycznych związku zawodowego utworzonego w sposób całkowicie niezależny i oddolny. Tym samym, w perspektywie wieloletniej, przyczyniła się do upadku Związku Radzieckiego i systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej.

## W OBRONIE INTERESÓW PRACOWNICZYCH

Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, bo o nich mowa, formalnie powstały 29 kwietnia 1978 r. Wtedy to doszło do ogłoszenia Deklaracji Założycielskiej. Jej sygnatariuszami byli: Andrzej Gwiazda, Antoni Sokołowski i Krzysztof Wyszowski. Działacze ci wchodzili w skład organu kierowniczego, czyli Komitetu Założycielskiego WZZ Wybrzeża. W dokumencie programowym możemy przeczytać m.in. następujące słowa: „Szeroka demokratyzacja jest dzisiaj absolutną koniecznością. Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Wszystkie jego warstwy muszą zdobyć

**NAJWIĘKSZĄ OBAWĘ WŁADZ PRL BUDZIŁ FAKT, ŻE OFERTA WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH SKIEROWANA BYŁA WPROST DO ROBOTNIKÓW.**

**Arkadiusz Kazański**

*IPN Gdańsk*

możliwość samoorganizacji oraz tworzenia instytucji społecznych rzetelnie realizujących ich prawa. Tylko autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko poprzez demokratyzację droga prowadzi do scalenia interesów i woli obywatela z interesem i siłą państwa. [...] Celem Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża jest organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników. Wolne Związki Zawodowe deklarują swą pomoc i opiekę wszystkim pracownikom bez różnicy przekonań czy kwalifikacji”.

Komitet Założycielski w takim kształcie funkcjonował jednak przez krótki czas. Jedyne Andrzej Gwiazda był w nim przez cały okres działalności WZZ. Niedługo po ujawnieniu swego zaangażowania z grona WZZ pod wpływem gróźb i presji Służby Bezpieczeństwa wycofał się Antoni Sokołowski. Jeszcze w 1978 r. szeregi wolnych związków opuścił Krzysztof Wyszowski. Na

ich miejsce do komitetu założycielskiego w różnych odstępach czasu dołączali: Andrzej Bulc, Jan Karandziej i Edwin Myszk. Ten ostatni, jak się potem okazało, przez około roku, do końca 1979 r., wchodził w skład grupy kierowniczej gdańskich WZZ i jednocześnie był tajnym współpracownikiem SB.

Do WZZ Wybrzeża, oprócz wspomnianych wyżej działaczy, należało jeszcze około 40 osób. Dzisiaj, po wielu latach, z różnych względów trudno jest ustalić pełną listę działaczy. W 3. rocznicę powstania organizacji Joanna Duda-Gwiazda opublikowała w kwietniowym numerze biuletynu gdańskiej „Solidarności” z 1981 r. szeroką listę osób zaangażowanych w WZZ Wybrzeża. Warto w tym miejscu wymienić choć część z nich: Bogdan Borusewicz, Andrzej Butkiewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Lech Kaczyński, Mieczysław Klamrowski, Andrzej Kołodziej, Bogdan Lis, Kazimierz Maciejewski, Maciej Miatkowski, Marian Piekarski, Alina Pienkow-

ska, Maryla Płońska, Andrzej Runowski, Jacek Taylor, Anna Walentynowicz, Tomasz Wojdakowski, Lech Wałęsa, Błażej Wyszowski, Lech Zborowski i Tadeusz Zabczyński. Ponadto działacze WZZ mogli liczyć na ks. Hilarego Jasta-





ZDJEŃ: IPN

**Działacze Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Od lewej: Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda, Lech Wałęsa, Bogdan Borusewicz, Krzysztof Wyszowski**

ka z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

#### ZAGROŻENIE DLA STAREGO PORZĄDKU

Pomimo że w działalność opozycyjną zaangażowana była nie-

liczna grupa – stąd nawet określenie „opozycja autobusowa”, bo wszyscy zmieściliby się w jednym takim pojeździe – a niezależne wydawnictwa docierały do stosunkowo niewielkiego kręgu osób w kilku największych zakładach pracy Trójmiasta, to ówczesne władze na Kremlu i w Warszawie postrzegały aktywność WZZ jako zagrożenie dla starego porządku. Największą obawę budziła przede wszystkim oferta skierowana bezpośrednio do robotników.

Skala zastosowanych przez władze represji była szeroka – zwolnienia z pracy, stosowanie dokuczliwych kar administracyjnych (np. przemawiających na wiecach w rocznicę Grudnia '70, w święto 3 Maja czy 11 Listopada karano za „zakłócanie spokoju i porządku publicznego”), inspirowanie działań dezintegracyjnych i zastraszających (przeszukania mieszkań, konfiskaty, zatrzymanie na 48 godzin, inwigilacja i zakładanie podsłuchów. Istotną rolę w działaniach SB odgrywali tajni współpracownicy. Najistotniejszym z nich był wspomniany Edwin Myszk, który zaskarbiw-

szy sobie sympatię niezależnych działaczy, przez pewien czas pełnił wśród nich funkcję kierowniczą. Wielu liderów WZZ Wybrzeża gdańska безпеka rozpracowywała w ramach spraw operacyjnych. W maju 1978 r. na dwa miesiące więzienia skazany został Błażej Wyszowski. Mimo prowadzonych śledztw, także po 1989 r., wiele znaków zapytania towarzyszy zaginięciu Tadeusza Szczepańskiego. W grudniu 1979 r. składał jako przedstawiciel WZZ kwiaty pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej. W marcu 1980 r. jego zmasakrowane zwłoki odnaleziono w Kanale na Stępcie.

#### WYTRWALI W DZIAŁANIU

Przeciwności losu i represje nie załamały jednak Andrzeja Gwiazdy i jego współpracowników. W miarę możliwości prowadzili wytrwale swoją niezależną działalność, w której skupiali się przede wszystkim na informowaniu robotników o przysługujących im prawach, a także o możliwości zrzeszania się w wolnych związkach zawodowych, prawdziwie niezależnych w swojej działalno-

ści od władz i kierownictw zakładów pracy. Poruszali tematy, które najbardziej dotyczyły zwykłych pracowników. W prowadzeniu akcji kształceniowej i uświadamiającej wśród robotników upatrywano szansę na istotną zmianę polityczną i społeczną w Polsce, choć żeby ich nie odstraszyć, unikano mówienia wprost o odzyskaniu niepodległości. Andrzej Gwiazda wspominał: „Startowaliśmy z parteru, na spotkaniach nie mówiło się o patriotyzmie, ale o braku rękawic roboczych, o tym, czy kaszanka jest w bufecie, o sytuacji ekonomicznej poszczególnych zakładów”. Aby móc spopularyzować idee WZZ, obok organizowania spotkań wydawano pismo „Robotnik Wybrzeża”, którego 7 numerów ukazało się do maja 1980 roku.

Ambitne plany działaczy WZZ Wybrzeża nieoczekiwanie szybko doczekały się możliwości realizacji. 7 sierpnia 1980 r. z pracy w Stoczni Gdańskiej została zwolniona jedna z nich – Anna Walentynowicz. W jej obronie stanęli koledzy z wolnych związków. 14 sierpnia 1980 r. Bogdan Borusewicz wraz z Jerzym Borowczakiem, Bogdanem Felskim i Ludwikiem Prądyńskim zorganizowali strajk w Stoczni Gdańskiej, żądając przywrócenia jej do pracy. Na czele protestu stanął kolejny działacz wolnych związków – Lech Wałęsa. W największej stoczni w Gdyni, im. Komuny Paryskiej, strajk samotnie rozpoczął jeszcze jeden działacz WZZ – Andrzej Kołodziej. W swoich zakładach na czele strajków stanęli Jan Karandziej i Janusz Satora. Również Prezydium MKS zdominowali WZZ-owcy. Dynamika sierpniowego strajku (do protestu stoczniowców przyłączyły się załogi setek zakładów pracy w Trójmieście i na Pomorzu Gdańskim) spowodowała, że najważniejszym postulatem stała się zgoda władz na powołanie niezależnych samorządnych związków zawodowych. Nadano im później nazwę „Solidarność”. A to był już pierwszy krok do odzyskania przez Polskę niepodległości. ■

**Wiec zorganizowany w grudniu 1979 r. pod Stoczną Gdańską im. Lenina przez działaczy opozycji w kolejną rocznicę masakry z Grudnia 1970 r.**



**ANDRZEJ GRAJEWSKI:** Na ile założenie komitetu Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża (dalej WZZW) było kontynuacją działań Kazimierza Świtonia, który w lutym 1978 r. powołał pierwszy w Polsce komitet Wolnych Związków Zawodowych?

**KRZYSZTOF WYSZKOWSKI:** W sensie instytucjonalnym cały nasz projekt pochodził od Kazimierza Świtonia. Na Wybrzeżu w środowisku robotniczym, co najmniej od jesieni 1977 r., toczyły się rozmowy na ten temat, ale niewątpliwie ruch Świtonia był decydujący. Potrzeba uruchomienia takiej inicjatywy była tym bardziej paląca, że KSS KOR zajął się wtedy głównie środowiskami inteligenckimi, artystami, drugim obiegiem literackim, zostawiając na marginesie kontakty ze środowiskami robotniczymi. Byliśmy przekonani, że należy powołać własną, pracowniczą reprezentację. Czytałem w tym czasie książkę pt. „Lenin a związki zawodowe”, zawierającą zbiór cytatów z Lenina właśnie na temat związków zawodowych. To była inspirująca lektura. Pokazywała, jak ważny dla komunistów jest ruch związkowy, jako mechanizm „transmisji partii do mas”. Analizując sytuację, doszedłem do wniosku, że ruch związkowy jest najsłabszym ogniwem systemu komunistycznego w Polsce. Związki zawodowe zamiast bronić pracowników współtworzyły system ich wyzysku. Jednocześnie dostępność związków zawodowych sprawiała, że łatwiej było je wykorzystać do walki z systemem. Związkowcem był przecież każdy pracownik.

**W Grudniu 1970 r. robotnicy także domagali się własnej reprezentacji.**

Wtedy robotnicy na Wybrzeżu żądali swobody działania dla ruchu związkowego i o tym w Trójmieście pamiętano. Wywalczyli tylko tyle, że odbyły się wybory do rad zakładowych. Część z nich została nawet przejęta przez buntujących się robotników. Tak było np. na wydziale W4 w Stoczni Gdańskiej, gdzie szefem oddziałowej organizacji został Henryk Lenarciak, jeden z przywódców strajku w 1970 r. Później bardzo dużo zrobił dla podtrzymywania nastrojów oporu, nie tylko na tym wydziale, ale i w całej Stoczni.

**W jakich okolicznościach powstało środowisko, które wsparło ideę WZZW?**



# Akt nieposłuszeń

Z KRZYSZTOFEM WYSZKOWSKIM, ZAŁOŻYCIELEM WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA, ROZMAWIA

**dr Andrzej Grajewski**

„Gość Niedzielny”

Ważnym elementem jego powstania była lista robotników wyrzuconych z pracy za udział w strajku w czerwcu 1976 r. Nawiązaliśmy kontakt z tymi osobami i w ten sposób zbudowane zostały pierwsze relacje między nami. Niektórzy z nich w czerwcu 1976 r. tylko powtórzyli swój bunt antykomunistyczny, który po raz

pierwszy objawił się w Grudniu 1970 r. oraz w następnych miesiącach, kiedy w różnej formie kontynuowali swój opór. To oni stali się zapleczem dla działań WZZW.

**Dlaczego zaangażował się Pan w działalność polityczną?**

Politycznie zaangażowany byłem „od zawsze”. Moje rozpraco-

wanie przez bezpieczeństwo zaczęło się w 1975 r., gdy Jerzy Giedroyc z paryskiej „Kultury” przesyłał na mój adres przez Szwecję książki. W 1977 r. mój brat Błażej podjął głodówkę w obronie aresztowanych działaczy korowskich, tzw. młodego KOR-u. W listopadzie 1977 r. Błażej oraz moja ówczesna przyjaciółka założyli gdański





IAN HIEBOWICZ / FOTO GOSC

# stwa

Studencki Komitet Solidarności. Ja w tym czasie pracowałem fizycznie. Do walki o wolne związki zawodowe byłem przygotowany, bo już w 1974 r. wystąpiłem z legalnego związku zawodowego.

## Czy był jakiś konkretny powód ten decyzji?

Chodziło po prostu o akt nieposłuszeństwa wobec systemu. Domagałem się wypisania ze związku zawodowego w moim zakładzie pracy. Okazało się jednak, że nie jest to wcale proste. Stwierdzono bowiem, że członkostwo w związkach zawodowych jest zbiorowe. Każdy podejmujący pracę stawał się automatycznie związkowcem. Musiałem inten-

sywnie zabiegać o to, aby ze związków mnie wypisano. Skierowano mnie nawet do psychologa zakładowego, aby stwierdził, czy jestem poczytalny.

## Jakie wydarzenia ugruntowały Pana przekonanie, że związki zawodowe mogą okazać się ważnym elementem konfrontacji z systemem komunistycznym?

Niewątpliwie strajki w czerwcu 1976 r., które miały miejsce również w Trójmieście. Powstał wtedy także KOR, ale pomysł prowadzenia takich działań oparty na warszawskiej centrali wydawał mi się czymś niewłaściwym. Robotnicy chcieli mieć poczucie, że działają w czymś, co jest ich własnością.

Formuła WZZ wpisywała się w te oczekiwania.

## Kto napisał deklarację WZZW?

Podejmując decyzję o założeniu komitetu Wolnych Związków Zawodowych w Trójmieście, pojechałem do Warszawy, aby uzyskać od KSS KOR gwarancje finansowe na wypadek represji wobec naszych działaczy, których się spodziewaliśmy. Wiedzieliśmy, że ludzie z otoczenia Świtonia bardzo ostro represjonowano. Pojechałem więc do Jacka Kuronia i poprosiłem go o 100 tys. zł gwarancji kredytowych na pomoc dla prześladowanych. Miałem ze sobą wstępnie uzgodnioną listę osób, które stanowiłyby Komitet Założycielski WZZW. Wcześniej spotkałem się z Jankiem Lityńskim i to w jego mieszkaniu napisałem deklarację i z nią poszedłem do Kuronia. W deklaracji napisałem, że organem WZZW jest pismo o tytule „Solidarność”. To słowo wydawało mi się najlepiej wyrażać to wszystko, czym miał być nowy ruch związkowy.

## Ale w deklaracji nie ma o tym mowy.

To prawda, gdyż Lityński odradził mi umieszczenie nazwy pisma w deklaracji. Umieszczenie nazwy nieistniejącego biuletynu w deklaracji uznał za tworzenie fikcji i w końcu mnie przekonał. Później okazało się, że była to manipulacja. Gdy powstał biuletyn związkowy, Bogdan Borusewicz, który go współtworzył, stwierdził, że tytuł „Solidarność” jest zły i stanęło na tytule „Robotnik Wybrzeża”. W istocie chodziło o to, aby WZZ w Gdańsku wydawał pismo, które miało sugerować, że jest regionalną mutacją „Robotnika” wydawanego przez lewicę korowską w Warszawie.

## Czym różniło się podejście WZZW i KOR do środowisk pracowniczych?

Zapis podsłuchów, jakie SB miała w mieszkaniu Jacka Kuronia (IPN BU 0204/1417/27 k.187), potwierdza, że w kwietniu 1978 r. mówiłem u niego, że WZZW będzie działał niezależnie od KSS KOR i ROPCiO. Poza tym my byliśmy nastawieni na odzyskanie państwa, a więc także budowę jego suwerenności i niepodległości, a nie na „socjalizm z ludzką twarzą”. W Trójmieście nie mogło być mowy o walce o „odnowie-

nie prawdziwego socjalizmu”, jak w Czechosłowacji. Podstawowa różnica polegała więc na tym, że my odrzucaliśmy komunizm, a oni chcieli go reformować i naprawić. Dlatego KOR nie wsparł idei wolnych związków zawodowych, ale forsował własny pomysł rad robotniczych, co nawiązywało do projektów reform z października 1956 roku.

## Kto podpisał deklarację WZZW 29 kwietnia 1978 r.?

Poza mną Andrzej Gwiazda oraz Antoni Sokołowski, robotnik ze Stoczni Gdańskiej, wyrzucony z pracy w 1976 r. Sygnatariuszy celowo nie było wielu, gdyż nie chcieliśmy sprowadzać szykan na większą liczbę osób, deklarujących wsparcie dla tej idei. Bezpieka chciała wprowadzić do tej grupy swojego agenta Edwina Myszka, ale im się to nie udało. Nie miałem do Myszkę zaufania, chociaż wówczas nie podejrzewałem, że jest agentem SB, jakim w końcu się okazał. Ostrożność okazała się uzasadniona. Wkrótce Sokołowski stał się obiektem szantażu i nacisków ze strony SB i ostatecznie wycofał swój podpis. Był zresztą już wtedy bardzo chory i rok później zmarł.

## Jakie były wpływy WZZW na wydarzenia w sierpniu 1980 r.?

Jestem przekonany, że decydujący. Gdy wybuchł strajk, okazało się, że to działacze WZZW zdominowali prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Lech Wałęsa był formalnym przywódcą strajku, a w prezydium znaleźli się m.in. Andrzej Gwiazda, Andrzej Kołodziej, Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska i inni z WZZW. Ta grupa prowadziła negocjacje i nadawała ton wydarzeniom w Stoczni. Prof. Jadwiga Staniszkis oceniła później naszą drogę jako samoograniczającą się rewolucję i wydaje mi się, że to określenie oddaje charakter WZZW. Walczyliśmy z komunizmem pod hasłami, przeciwko którym partii trudno było wprowadzać czołgi na ulice. W sierpniu 1980 r. akcja siłowego stłumienia buntu była przygotowana, ale popularność idei wolnych związków zawodowych w całym kraju sprawiła, że rozprawę z tym ruchem odłożono na później. ■

**N**ie dlatego byłem w Komitecie Założycielskim Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego, że jestem odważny. Przeciwnie. Boję się milicji i SB, a nawet boję się tych, którzy ich się nie boją – jestem tylko zwykłym człowiekiem. Kierowało mną zupełnie co innego: uważałem, że tak trzeba, że muszę być wyżej od zła. – Tak o swojej motywacji w 1981 r. pisał Mirosław Witkowski, jeden ze współzałożycieli WZZ Pomorza Zachodniego.

Latem 1977 r. Mirosław Witkowski, szukając w radiu zachodniej muzyki, trafił na listę przebojów nadawaną przez BBC. Później zaczął słuchać wiadomości w BBC i Radiu Wolna Europa. Wtedy po raz pierwszy usłyszał o działalności Komitetu Obrony Robotników, o wydawaniu czasopism bezdebitowych czy książkach Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Postanowił skorzystać z podawanych tam numerów telefonów. Zadzwoił do Jacka Kuronia i w ten sposób rozpoczęła się współpraca jego oraz jego brata Jana z opozycją. Wiosną 1978 r. Witkowsy, za pośrednictwem Warszawy, nawiązali bliższą współpracę z opozycjonistami szczecińskimi, m.in. Stefanem Kozłowskim, Bronisławem Modrzejewskim i Waldemarem Jądłowskim. Oba środowiska, szczecińskie i gryfińskie, miały świadomość, że mała grupa niewiele zdziała, dlatego postanowiono współpracować.

#### ZDETERMINOWANI DO DZIAŁANIA

Przygotowania do utworzenia WZZ trwały około roku. W tym czasie spotykali się z przywódcami warszawskiego KSS „KOR”, ROPCio oraz działaczami śro-

# Nie całkiem nieobecni

DLACZEGO WZZ POMORZA ZACHODNIEGO NIE STAŁY SIĘ KOLEBKĄ SZCZECIŃSKIEJ „SOLIDARNOŚCI”?

dr Marta Marcinkiewicz

IPN Szczecin

dowisk robotniczych na Śląsku i Wybrzeżu. Mirosław Witkowski wspominał jedną z rozmów, jaką na ten temat odbył z Kuroniem: „Warszawa nie chciała, byśmy tworzyli WZZ, powstrzymywali nas, mówili, że jesteśmy za słabym ośrodkiem, że dotkną nas straszne represje, a to nas sparaliżuje, a przecież chodzi o to, żeby przynajmniej prasa się rozchodziła, a tak robota stanie w miejscu, bo nie będziemy w stanie nic zrobić”. Młodzi opozycjoniści byli jednak już bardzo zdeterminowani do podjęcia działań. Utwierdziły ich w tym rozmowy z przedstawicielami gdańskich WZZ – Krzysztofem Wyszowskim czy Anną Walentynowicz.

Opartą na bazie Karty Praw Robotniczych Deklarację Założycielską Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego

z 11 października 1979 r. podpisało 10 osób: Kazimierz Dobosz, Danuta Grajek, Tadeusz Kocielewicz, Stefan Kozłowski, Bronisław Modrzejewski, Zdzisław Podolski, Jan Witkowski, Mirosław Witkowski, Andrzej Kamrowski i Jan Paprocki. W gronie tym nieformalnymi liderami pozostawali Jan Witkowski i Stefan Kozłowski. Wszyscy podali swoje adresy, co już samo w sobie było aktem sporej odwagi.

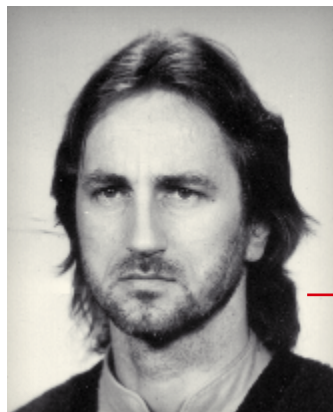
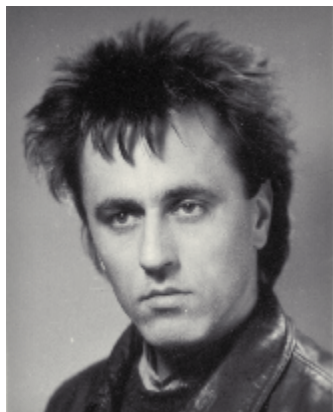
#### RZECZYWISTA OBECNOŚĆ

WZZ Pomorza Zachodniego były trzecią udaną inicjatywą robotniczą po Śląsku i Wybrzeżu. To, czego nie udało się utworzyć w Wałbrzychu, Łodzi, Krakowie, Radomiu i Częstochowie, udało się grupie młodych kontestatorów z niewielkiego Gryfina oraz ze Szczecina, którzy połączyli swe siły na rzecz uświadamiania

robotników w regionie co do ich praw. Działalność ta była ukierunkowana na rzeczywistą obecność w środowisku robotniczym. Początkowo zajmowano się kolportażem bibuły, głównie w miejscach pracy, pod kościołami, wśród znajomych i w rodzinach. Dużym osiągnięciem było stworzenie „Robotnika Szczecińskiego”, którego tytuł nawiązywał do pisma wydawanego przez warszawskie środowisko KSS „KOR”. Organizowali też akcje ulotkowe, spotkania ze znanymi działaczami opozycyjnymi, podpisywali petycje solidarnościowe, współtworzyli Kartę Praw Robotniczych. Jedną z ważniejszych inicjatyw było przypomnienie o tragicznych wydarzeniach Grudnia '70, m.in. dzięki plakatom wydanym przez redakcję „Robotnika”, ale także przez składanie kwiatów na grobach poległych wówczas robotników czy dbanie o ich mogiły.

Za swą działalność ponosili konsekwencje. Archiwalia po byłej Służbie Bezpieczeństwa nie pozostawiają złudzeń co do stopnia zinfiltrowania grupy. Dzięki gorliwości tajnych informatorów, którymi okazali się najbliżsi współpracownicy Witkowskich i Kozłowskiego, praca SB w tym środowisku wydawała się wyjątkowo prosta. Bezpieka kontrolowała znaczną część działań związkowców, podejmowała udane próby ich dezintegracji, kompromitowania w środowisku oraz podważania wzajemnego zaufania. Zakładano teczkę i sprawy, w ramach których próbowano kontrolować niemal każdy krok działaczy. Byli inwi-

**Działacze WZZ Pomorza Zachodniego. Od lewej: Mirosław Witkowski, Aleksander Krystosiak, Jan Witkowski**





ANDRZEJ WITUSZ / GAZETAPAR

gilowani zarówno w sposób tajny, jak i ostentacyjny. Rewizje, konfiski i zatrzymania na 48 godzin stały się codziennością niektórych z nich. Mirosława Witkowskiego w trybie pilnym powołano za działalność do wojska; zarówno on, jak i Kozłowski stracili pracę.

#### ODSUNIĘCI NA DALSZY PLAN

O ile o WZZ Wybrzeża można powiedzieć, że były kolebką „Solidarności”, stwierdzenie takie nie obroni się odnośnie do WZZ Pomorza Zachodniego. Zasługi szczecińsko-gryfińskich działaczy WZZ nigdy nie zostały docenione. Pomimo że pod koniec lat 70. środowisko wiele robiło dla wzrostu świadomości robotników w regionie, choćby kolportując pisma, w których publikowano postulaty robotnicze, w sierpniu 1980 r. związkowcy nie zostali dopuszczeni do udziału w strajku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy obawiał się, że obecność prasy drugoobiegowej oraz działaczy związanych z KSS „KOR” uczynią strajk politycznym, a tego chciano uniknąć. Co prawda Kozłowski przebywał w stocz-

ni, był tam jednak nieoficjalnie. Bohdan Batur, jeden z członków MKS, tak mówił Małgorzacie Szejnert i Tomaszowi Zalewskiemu: „Do Kozłowskiego dzwoniły często telefony z Warszawy z pytaniami, co tutaj w Szczecinie słychać. Odpowiadałem, że pana Kozłowskiego nie ma, chociaż oczywiście był na sali. Kilka razy znowu przyszły takie worki po namiotach, pełne prasy korowskiej. Od razu się zorientowałem, co to jest, więc nawet nie wyszukiwałem nazwiska, na jakie przesyłka była zaadresowana, tylko od razu szło to na zaplecze. Konfiskowaliśmy to po prostu”. Maria Chmielewska, inna działaczka „Solidarności”, mówiła: „Myśmy ich unikali wtedy. W czasie strajku załatwialiśmy własne sprawy i nie chcieliśmy, żeby nas w coś wplątali. Myśmy ich szanowali, uważaliśmy, że są w porządku, ale najlepiej by było, żeby się oni teraz nie wtrącali”. Podobnie mówił Marian Jurczyk: „Do KOR-u mieliśmy jakieś uprzedzenia [...]. Uważaliśmy, że chcemy mieć czysto związkową organizację, typowo robotniczą, bez jakichś tam innych ugrupowań”. Wtórował im Jarosław Mroczek: „Przestraszy-

***Pamięć o protestach robotniczych i walkach na ulicach Szczecina była ważnym elementem, do którego odwoływali się działacze WZZ Pomorza Zachodniego***

liśmy się wtedy. To znaczy uważaliśmy, że to jest jednak nielegalna część społeczeństwa i że nie można tych rzeczy mieszać”. Niestety, w ocenie przedsięwzięcia działalności WZZ członkowie szczecińskiej „Solidarności” dostrzegali to, czego dokonać nie mogły związki, nie zaś to, co udało im się zrobić, a jak na niespełna dwa lata działalności było tego sporo. Wolnozwiązkowcy starali się tym nie przejmować i wspierali strajkujących przez przekazywanie informacji na temat sytuacji w Szczecinie zachodnim korespondentom, których zresztą również nie wpuszczono na teren stoczni.

Choć oficjalnie WZZ nie odegrały w Szczecinie żadnej roli, należy pamiętać o współpracującym z Kozłowskim i Witkowskim Aleksandrze Krystosiaku, pracowniku Stoczni Remontowej „Parnica”, która w Szczecinie zastrajkowała jako

pierwsza. To on 18 sierpnia 1980 r., wraz z grupą współpracowników WZZ-ów, popłynął Odrą na teren Stoczni Warskiego, by poderwać robotników do strajku. Co ważne, działacze ci mieli przygotowanych 18 kluczowych postulatów strajkowych, które stały się podstawą uchwalonych później 36 postulatów Stoczni Szczecińskiej. WZZ PZ miały również wpływ na przystąpienie do strajku Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. Przesądziła o tym postawa związanych z WZZ Jana Nowaka, Józefa Ignora i Mieczysława Lisowskiego, którzy zawiązali komitet strajkowy i również przygotowali postulaty. Nie można zapomnieć także o tym, że to Krystosiak 21 sierpnia w świetlicy stoczniowej wygłosił do przedstawicieli strajkujących zakładów pracy wykład na temat wolnych związków zawodowych, co jest dowodem na to, że to działacze WZZ PZ byli najbardziej uświadomioną i przygotowaną do walki o prawa robotnicze grupą. Paradoksalnie Krystosiak mógł odegrać taką rolę wyłącznie dlatego, że nie zdawał sobie sprawy z jego związków z WZZ PZ. ■

**W** ciągu siedmiu miesięcy 1977 r. Wydział „B” SB KW MO w Katowicach zorganizował aż 6 zakrytych punktów obserwacyjnych, z których kontrolował operacyjnie Kazimierza Świtonia i kontaktujące się z nim osoby. Jeżeli wiedza na temat charakteru działań wydziałów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa, np. Wydziału IV czy Wydziału III, jest już dość powszechna, to znacznie słabiej znana jest specyfika pracy tzw. wydziałów pomocniczych, np. Wydziału „B” czy Wydziału „T”. W przypadku Wydziału „B”, którego zadaniem polegało przede wszystkim na działaniach obserwacyjno-wywiadowczych, stosunkowo rzadko zwraca się uwagę na rolę, jaką w pozyskiwaniu informacji spełniały zakryte punkty obserwacyjne. Przypadek Kazimierza Świtonia, głównego założyciela pierwszych w Polsce Wolnych Związków Zawodowych, jest ciekawym tego przykładem, zwłaszcza jeśli zastanawiamy się, dlaczego idei wolnych związków nie udało się na Śląsku spopularyzować i stworzyć odpowiednich struktur organizacyjnych.

#### MIKOŁOWSKA 30

Od połowy 1977 r. kamienica przy ul. Mikołowskiej 30 była w Katowicach newralgicznym punktem na politycznej mapie miasta. To tutaj wraz ze swoją rodziną mieszkał Kazimierz Świton i tutaj też prowadził warsztat naprawy odbiorników radiowych i telewizyjnych. Ale właściwą przyczyną zainteresowania jego osobą ze strony tajnej policji politycznej były skrupulatnie odnotowywana jego „antypaństwowa postawa” oraz „wroga działalność”. Choć początkowo klasyfikowano go do grupy fanatyków religijnych, w stosunkowo krótkim czasie jednoznacznie został uznany za wroga politycznego.

Po założeniu 20 maja 1977 r. sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Emisariusz” (później przekształconej w sprawę operacyjnego rozpracowania), wśród wielu podejmowanych wobec Kazimierza Świtonia i jego rodziny przedsięwzięć, działania obserwacyjno-wywiadowcze realizował katowicki Wydział „B” Służby Bezpieczeństwa. Specyfika pracy i dość częste przemieszczanie się

# Pod nadzorem

POWOŁANIE 21 LUTEGO 1978 R. PIERWSZEGO W POLSCE KOMITETU PRACOWNICZEGO WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NIE BYŁO DLA SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA ZASKOCZENIEM. STOSOWANE W INWIGILACJI TECHNIKI OPERACYJNE POZWALAŁY NA BIEŻĄCO ŚLEDZIĆ DZIAŁANIA ŚLĄSKICH OPOZYCYJONISTÓW I IM PRZECIWDZIAŁAĆ.

**dr Kornelia Banaś**

*IPN Katowice*

nie ułatwiały zadania. Obserwowany przyjmował klientów w warsztacie, wyjeżdżał na naprawy do ich domów, bywał na działce w innej części miasta. Wychodził wejściem głównym z domu, wyjeżdżał samochodem z bramy z bocznej ulicy...

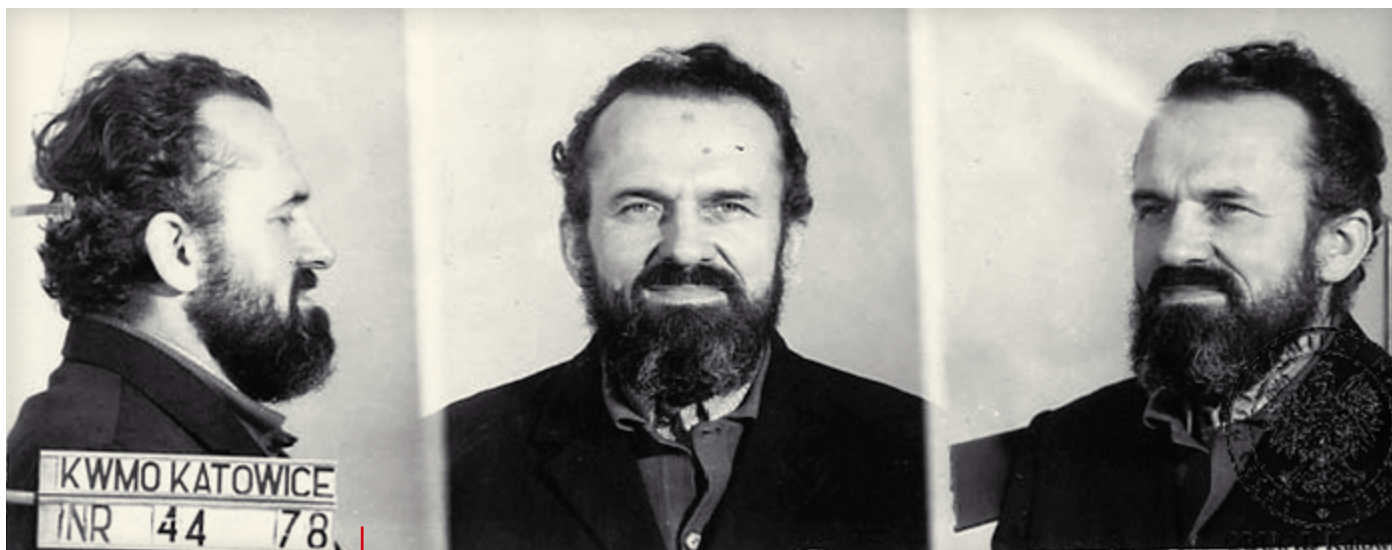
W zasobie katowickiego Archiwum IPN zachowała się dokumentacja, w której znajdują się materia-

ły pozwalające prześledzić podjęte działania Wydziału „B” wobec Kazimierza Świtonia jako figuranta ps. „Szmer”. Z zachowanego szkicu sytuacyjnego jego miejsca zamieszkania wynika, że zastosowano rozwiązanie polegające na organizacji zakrytych punktów obserwacyjnych, które były również punktami sygnalizacyjnymi.

Umożliwiały one ścisłą kontrolę aktualnego miejsca jego pobytu i szybką reakcję na następujące zmiany. Do wykorzystania były również dwa radiowozy zaparkowane w pobliskich bocznych ulicach (Żwirki i Wigury oraz Jordana).

Już w czerwcu pierwsze obserwacje Mikołowskiej 30 były pro-





wadzone z dwóch obiektów znajdujących się przy tej samej ulicy. Z mieszkania pod numerem 23 było vis-à-vis widoczne wejście do kamienicy, natomiast z Pałacu Młodzieży, sąsiadującego z kamienicą pod „30”, nadzorowano bramę wjazdową. Ponieważ wiosna sprzyjała częstym pobytom na działce w innej części miasta, zorganizowano trzeci punkt obserwacji z mieszkania w bloku przy ul. Brzozowej, naprzeciw którego rozciągały się rodzinne ogródki działkowe. Pierwsze tygodnie kontroli operacyjnej służyły bliższemu poznaniu osoby obserwowanej, jej przyzwyczajzeń, rytmu kolejnych dni tygodnia, stałych zajęć i obowiązków, miejsc najczęstszego pobytu i osób, z którymi się kontaktuje, tras i sposobów przemieszczania się...

#### PUNKT KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY ROPCio

Ale wraz z coraz większym zaangażowaniem Kazimierza Świtonia w działalność opozycyjną pojawiła się konieczność stałej kontroli. Momentem znaczącym stało się uruchomienie przez niego w swoim mieszkaniu w sierpniu 1977 r. punktu konsultacyjno-informacyjnego Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, reakcją wywiadowców z katowickiego Wydziału „B” SB było uruchomienie nowych punktów zakrytych. Przez około trzy miesiące, także w niedziele i święta, prowadzono obserwację z PZ nr 4, tym razem zorganizowanego w mieszkaniu przy Mikołow-

**Kazimierz Świtoń, zdjęcie po aresztowaniu w ewidencji KW MO Katowice**  
*Na sąsiedniej stronie: Kazimierz Świtoń i Roman Kściuczek – członkowie pierwszego w kraju komitetu wolnych związków zawodowych. Zdjęcie operacyjne SB*

skiej pod numerem 21. Równoległe przez miesiąc funkcjonował PZ nr 5 w jednym z pomieszczeń Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali przy ul. Stalmacha 17.

Otwarcie punktu konsultacyjno-informacyjnego sprawiło, że do Świtonia zaczęli przychodzić nie tylko klienci w sprawie naprawy sprzętu RTV, ale także osoby zainteresowane sprawami społeczno-politycznymi czy gospodarczymi Polski, chętne do rozmowy czy wypożyczenia materiałów bezdebitowych, jakie były w jego posiadaniu. Najczęściej byli to ludzie nieznanymi dotychczas aparatowi bezpieczeństwa, którzy jednak potencjalnie mogli uaktywnić się politycznie i dlatego wymagali kontroli operacyjnej. Rozpoczęły się także wizyty osób znanych już SB ze swojej dotychczasowej działalności. Do mieszkania przy Mikołowskiej 30 przyjeżdżali działacze opozycyjni, m.in. Leszek i Maria Moczulscy, Tadeusz Kicki czy Eugeniusz Kloc.

#### OBSERWACJA STREFOWA

Kontrola operacyjna z punktów zakrytych obserwacyjnych nie mogła już ograniczać się do sa-

mego miejsca zamieszkania Świtonia, ale wymagała prowadzenia obserwacji większego obszaru wokół Mikołowskiej 30 i przebiegających tam ciągów komunikacyjnych – pobliskich uliczek i skrzyżowań, czyli obserwacji strefowej. Pozwalało to na wczesne „wychwytywanie” osób, które pojawiały się na tym obszarze i wymagały uwagi, a także na możliwość ustalenia kierunku, w którym się oddalały po spotkaniu oraz ewentualnego dalszego ich śledzenia. Z PZ nr 5 obejmowano zasięgiem skrzyżowanie ul. Kilińskiego i Stalmacha. Natomiast poszerzenie nadzorowanego terenu po drugiej stronie ul. Mikołowskiej w kierunku pla-

cu Rostka nastąpiło w przeddzień Wigilii 1977 r. Wówczas to zorganizowano punkt PZ nr 6 w Instytucie Wychowania Fizycznego.

Jak wynika z zachowanej dokumentacji, punkt ten działał przez kilka następujących miesięcy, także w okresie powołania Komitetu Pracowniczego WZZ. Na dwa tygodnie przed tym wydarzeniem, 7 lutego 1978 r., po raz kolejny wywiadowcy Wydziału „B” prowadzili działania operacyjne z PZ nr 1 przy Mikołowskiej 23. Ogółem udało się wychwycić około 30 osób, które podejmowały próby kontaktu z Kazimierzem Świtoniem ze względu na jego polityczną działalność opozycyjną.

Z pewnością rodzi się pytanie o motywację i rolę, jaką w tych obserwacyjno-wywiadowczych działaniach SB odegrali właściciele lub dysponenci lokali, w których zostały zorganizowane punkty zakryte. Większość z nich nie miała świadomości, a często nawet nie chciała wiedzieć, dlaczego KW MO chce skorzystać z konkretnych pomieszczeń. Niektórzy nie oczekiwali również żadnej formy rekompensaty za niedogodności; zwłaszcza administratorzy instytucji państwowych traktowali swoją postawę jako obywatelski obowiązek, jakkolwiek należy to sformułowanie rozumieć. Funkcjonariusze katowickiego Wydziału „B” zdawali sobie jednak sprawę z konieczności podziękowania za uprzejmość; były to kwiaty, paczki delikatesowe czy książki. Zdarzały się jednak osoby, które regularnie przyjmowały gratyfikację pieniężną... ■

#### KAMIEŃ, KTÓRY PORUSZYŁ LAWINĘ

40. ROCZNICA POWSTANIA  
WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

BEZPŁATNY DODATEK  
PRZYGOTOWANY PRZEZ  
REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”  
ORAZ INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

KONCEPCJA I REDAKCJA:  
ANDRZEJ GRAJEWSKI I CECYLIA KUTA

ZDJEŃCIA NA OKŁADCE:  
WOLNI ZWIĄZKOWCY: ANNA  
WAŁENTYNOWICZ, ALINA PIENKOWSKA,  
W DRUGIM SZEREGU: LECH WAŁĘSA  
I KAZIMIERZ ŚWITON JUŻ JAKO DZIAŁACZE  
NSZZ SOLIDARNOŚĆ.  
KRAKÓW 19.10.1980 R.  
FOTO: MACIEJ SOCHOR /PAP

© GOŚĆ NIEDZIELNY 2018



**Działacze związkowi po latach. Od lewej Bogdan Borusewicz, Alina Pienkowska i Andrzej Kołodziej**

z działalności w Wolnych Związkach Zawodowych. Podobnie było na Górnym Śląsku w przypadku dwóch działaczy Komitetu Założycielskiego WZZ w Katowicach – Tadeusza Kickiego z Sosnowca i Ignacego Pinesa z Katowic. Obaj wycofali się z działalności w Wolnych Związkach Zawodowych w lutym 1978 r. wskutek nacisków i szykan ze strony Służby Bezpieczeństwa. Z kolei Władysława Suleckiego udało się – w wyniku szykan wobec niego i jego rodziny – nakłonić w marcu 1979 r. do emigracji do Republiki Federalnej Niemiec. W jego przypadku sukces nie był jednak pełen, gdyż zaangażował się tam w działalność emigracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej...

#### Z WZZ DO SOLIDARNOŚCI

Jednak zdecydowana większość działaczy Wolnych Związków Zawodowych działała w opozycji nie tylko do końca lat 70., ale nawet 80. Część z nich (m.in. Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa czy Andrzej Gwiazda) odegrała znaczącą rolę w sierpniu 1980 r., w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej. Co ciekawe, tak się nie stało w przypadku ich kolegów ze Szczecina z WZZ Pomorza Zachodniego.

Powstanie NSZZ „Solidarność” oznaczało kres działalności Wolnych Związków Zawodowych, ale wielu ich działaczy zaangażowało się w działalność tego legalnie działającego związku, w niektórych przypadkach odgrywając w nim zresztą istotną rolę. I tak np. Wałęsa był nie tylko szefem gdańskiej, ale też ogólnokrajowej „Solidarności”, a Gwiazda członkiem władz regionalnych i ogólnopolskich związku. Twórca WZZ w Katowicach Kazimierz Świton odegrał na Górnym Śląsku mniejszą rolę, ale i on wchodził w skład władz regionalnych „Solidarności”. Jan Witkowski, inicjator WZZ Pomorza Zachodniego, był w 1981 r. przewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy gryfińskiej Delegaturze Zarządu Regionu Pomorza Zachodnie, a od września 1980 r. członkiem Prezydium Komisji Zakładowej w Zespole Elektrow-

# Dalsze drogi

ZAŁOŻYCIELE WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH BYLI LUDŹMI O RÓŻNYCH POGLĄDACH. ŁĄCZYŁA ICH WIARA, ŻE JEDYNI DZIAŁAJĄC, ZMIENIĄ RZECZYWISTOŚĆ PRL.

**dr Grzegorz Majchrzak**

IPN

**L**osy współzałożycieli i działaczy Wolnych Związków Zawodowych potoczyły się różnie. Wielu z nich odegrało ważną rolę w opozycji, zwłaszcza solidarnościowej. Część po krótszym lub dłuższym epizodzie związanym z WZZ zakończyła – w wyniku presji władz, zwłaszcza Służby Bezpieczeństwa – swą „działalność antysocjalistyczną”. Jeszcze inni – zdecydowanie najmniej liczni – zostali zdemaskowani jako agenci SB.

#### AGENCI I OFIARY SB

Do tej ostatniej grupy należał m.in. Edwin Myszk, który był tajnym współpracownikiem od 1970 r. Jego nazwisko widniało nawet na opublikowanej deklaracji założycielskiej Wolnych Zwią-

ków Zawodowych Wybrzeża. Został on zdemaskowany i odsunięty od WZZ, a w 1980 r. zaangażował się w działalność Niezależnej Grupy Politycznej, zwalczającej m.in. Komitet Obrony Robotników i propagującej „niekomunistyczną opcję proswowiecką”...

Do grona działaczy, którzy po działalności w Wolnych Związkach Zawodowych nie angażowali się już później w inne działania opozycyjne, należał m.in. Antoni Sokołowski, współzałożyciel WZZ Wybrzeża. To właśnie jego na deklaracji założycielskiej zastąpił Myszk. Wynikało to z faktu, że Sokołowski uległ naciskom władz i odciął się od założonej przez siebie organizacji. Wykorzystano z jednej strony jego roszczenia dotyczące odszkodowania za

dyscyplinarne zwolnienie w lipcu 1976 r. z pracy w Stoczni Gdańskiej za próbę zorganizowania strajku solidarnościowego z protestującymi robotnikami z Ursusa i Radomia, a z drugiej strony jego trudną sytuację materialną – miał na utrzymaniu sześciuosobową rodzinę. Kuszono go odszkodowaniem, którego się domagał i jednocześnie straszono konsekwencjami zaangażowania w działalność opozycyjną. W efekcie odciął się od WZZ Wybrzeża i to dwukrotnie, gdyż w tym czasie pod wpływem działaczy opozycji zmienił zdanie. Nigdy jednak nie przyjął go wbrew obietnicom do pracy w stoczni. Zmarł w marcu 1980 r., w wieku zaledwie 43 lat.

Antoni Sokołowski nie był jedyną osobą, która wycofała się

ni „Dolna Odra” w Nowym Czarnowie. Z kolei jego brat Mirosław był w 1981 r. pracownikiem Biura Informacji w ZR Pomorze Zachodnie.

Anna Walentynowicz odegrała kluczową rolę w sierpniu 1980 r., ale później nie zajmowała już w „Solidarności” tak ważnej pozycji. Co prawda weszła w skład Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Gdańsku, ale wskutek konfliktu z Lechem Wałęsą została z niego odwołana w kwietniu 1981 r. Z kolei Krzysztof Wyszkowski, współzałożyciel WZZ Wybrzeża i autor jego deklaracji założycielskiej, był w 1981 r. sekretarzem „Tygodnika Solidarność”.

#### W PODZIEMIU

Niezwykłe były losy działacza WZZ Wybrzeża Andrzeja Kołodzieja, który od września 1980 r. był wiceprzewodniczącym MKS w Gdańsku. Ze swej funkcji zrezygnował w lipcu 1981 r. w proteście przeciwko zwiększeniu uprawnień Lecha Wałęsy, któremu zarzucał agenturalność. Trzy mie-

siące później został zatrzymany i aresztowany w Czechosłowacji za nielegalne przekroczenie granicy – od kilku miesięcy organizował przerzut niezależnych wydawnictw do południowego sąsiada. W kwietniu 1982 r. został skazany i do lipca 1983 r. był więziony. Po zwolnieniu z więzienia i powrocie do kraju zaangażował się w działalność podziemną – w 1984 r. był współzałożycielem Solidarności Walczącej Oddział Trójmiasto, wszedł w skład władz krajowych SW, a przez kilka miesięcy (po aresztowaniu Kornela Morawieckiego) był jej przewodniczącym. W kwietniu 1988 r. został podstępem (pod pretekstem ciężkiej choroby) nakłoniony do wyjazdu z kraju na leczenie do Włoch.

Oczywiście Kołodziej nie był jedynym byłym działaczem Wolnych Związków Zawodowych, który po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażował się w działalność podziemną. Na to zdecydowało się wielu z nich po zwolnieniu z ośrodka internowania lub

więzienia, gdzie w zdecydowanej większości trafili 13 grudnia 1981 r. lub w następnych dniach czy miesiącach. Skala zaangażowania była różna. Lech Wałęsa, który w 1983 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, pozostał liderem podziemnej „Solidarności”. Inna sprawa, że w znacznej mierze symbolicznym – dopiero w 1987 r. stanął na czele Krajowej Komisji Wykonawczej. Kilka miesięcy wcześniej Andrzej Gwiazda został współzałożycielem Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, która opowiadała się nie za tworzeniem nowych podziemnych czy jawnych władz związku, lecz za odtworzeniem jego statutowych władz w składzie z 1981 r. Z kolei Kazimierz Świłoń zaangażował się głównie w upamięt-

nianie pomordowanych górników z kopalni „Wujek”. Zaangażowała się w nie też Anna Walentynowicz, która była również m.in. inicjatorką i uczestniczką głodówki rotacyjnej w kościele Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie w 1985 roku. Z kolei Jan Witkowski zajmował się kolportowaniem wydawnictw podziemnych, bardzo aktywną działalność podziemną prowadził jego brat Mirosław, m.in. zaangażowany w działalność Ruchu „Wolność i Pokój”. Z kolei Krzysztof Wyszkowski był publicystą prasy podziemnej, a w 1984 r. współinicjatorem utworzenia Grupy Publicystów Politycznych i Klubu Myśli Politycznej „Dziekania”.

#### POST SCRIPTUM

Niektórzy z działaczy Wolnych Związków Zawodowych (np. Wałęsa, Świłoń, Wyszkowski) byli aktywni również po 1989 r., inni skoncentrowali się na życiu prywatnym i zawodowym. Ale to już inna – często nie mniej ciekawa – historia...

**18.10.1980 r. konferencja prasowa delegacji NSZZ „Solidarność”.  
Od prawej: Tadeusz Mazowiecki,  
Anna Walentynowicz, Andrzej  
Gwiazda, Lech Wałęsa**



MACIEJ SOCHOR / GAF/PAF



W WALCE  
O LEPSZĄ, PRZYSZŁOŚĆ

**WOLNE  
ZWIĄZKI  
ZAWODOWE  
1978-1980**

IN FIGHT  
FOR BETTER FUTURE

**FREE  
TRADE  
UNIONS  
1978-1980**

Systemy przygotowane przez Oddziałowe Biuro Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie.

Instytut Pamięci Narodowej  
Oddział Olsztyn  
ul. Wolności 10  
01-650 Olsztyn

Wydział Historii i Kultury  
ul. Wolności 10  
01-650 Olsztyn

Instytut Pamięci Narodowej  
Biuro Głównego Archiwum  
ul. Chałubińskiego 1  
00-900 Warszawa

The exhibition prepared by the Archives of the Institute of National Remembrance - Branch Office in Olsztyn.

Institute of National Remembrance  
Main Office  
ul. Chałubińskiego 1  
00-900 Warszawa

The authors would like to thank all those whose help made it possible to prepare the exhibition.

Zapraszamy na portal internetowy IPN „Wolne Związki Zawodowe 1978-80”:  
[wzz.ipn.gov.pl](http://wzz.ipn.gov.pl)



Uruchomienie portalu nastąpi 28 kwietnia 2018 r. w związku z obchodami  
40. rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

R E K L A M A